Wielostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

[illegible]

10 GR.

Poniedziałek 5 kwietnia 1937 r.

Rząd likwiduje kartele

Energiczna walka ze szkodnikami życia gospodarczego

Orzeczeniem ministra przemysłu i handlu z dn. 3 b. m. rozwiązano na zasadzie art. 4 i 5 ustawy o kartelach jako gospodarczo szkodliwe i zagrażające dobru publicznemu następujące umowy kartelowe:

1) umowa trzech fabryk producentów siatek żarowych, a to: a) sp. akc. „Żar“, zakłady przemysłowe w Nowym Tomyślu (woj. poznańskie), fabryki żarówek gazowych „Polgaz“, sp. z ogr. odp. we Lwowie i c) warszawskiej wytwórni siatek gazowo - żarowych „Siat“, sp. z o. o. w Warszawie.

2) umowa o utworzeniu wspólnego biura sprzedaży producentów siatek żarowych w postaci spółki z o. o. „Gazolux“ w Warszawie.

3) umowa producentów siatek żarowych ze spółką z o. o. „Gazolux“ organizująca jej funkcje, jako wspólnego biura sprzedaży.

4) umowa międzynarodowa spółki akcyjnej „Żar“ z „The British Gas Mantle Association“ w Londynie, reprezentującej międzynarodowy kartel siatek żarowych.

5 i 6) dwie umowy trzech fabryk cegły w okręgu kieleckim, regulujące zbyt ceny i warunki sprzedaży cegieł przy pomocy wspólnego biura sprzedaży.

7) umowa trzech fabryk gipsu w okręgu stanisławowskim, zawarta w Stanisławowie, która regulowała zbyt ceny i warunki sprzedaży gipsu.

8) umowa dwóch fabryk wapna w okręgu stanisławowskim, zawarta w Stanisławowie, która regulowała produkcję i zbyt wapna.

9) umowa trzech miejscowych oddziałów we Włocławku firm: a) „Standard-Nobel w Polsce“ sp. akc., b) „Galicja“ galicyjskie tow. naftowe sp. akc., c) „Karpaty“ — sprzedaż produktów naftowych, zawarta we Włocławku dn. 28 stycznia 1935 r. na czas nieograniczony, która regulowała zbyt, ceny i warunki sprzedaży nafty.

10) umowa kartelowa trzech firm, a to: 1) Bracia Borkowscy s. a., Warszawa, 2) fabryka artykułów elektrotechnicznych inż. St. Ciszewski, sp. z o. o. Bydgoszcz, 3) s. a. przemysłu elektrycznego „Czechowice“ w Czechowicach, zawarta w Warszawie. Umowa ta regulowała zbyt, ceny i warunki sprzedaży artykułów instalacyjnych elektrotechnicznych na obszarze Państwa Polskiego.

Znów porwanie dziecka!

Zbrodnicza akcja „kidnapperów“ trwa

NOWY JORK. Opinia amerykańska zotsała zaalarmowana nowym wypadkiem kidnaperstwa. W najruchliwszym punkcie miasta, na Park Avenue w dzielnicy arystokratycznej porwano w południe 6-letniego synka znanego w nowojorskich kołach towarzyskich barona Piotra des Iberts. Synek barona był na spacerze w towarzystwie guwernantki.

Gdy w pewnym momencie guwernantka odwróciła się, aby w ulicznym kiosku ze słodyczami kupić chłopcu czekolady, nagle zatrzymała się tuż przy krawędzi chodnika czarna limuzyna, z której wyskoczył elegancko ubrany mężczyzna, chwycił dziecko, odtrącił wychowawczynię, poczym auto natychmiast ruszyło.

Zanim opiekunka dziecka ochłonęła z przerażenia, samochód zniknął na zakręcie ulicy.

Jednocześnie baron des Iberts otrzymał list anonimowy z żądaniem okupu, w wysokości 50,000 dolarów. Bandyci grożą zabiciem dziecka, o ile baron zawiadomi władze policyjne.

Pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej sformowano specjalną brygadę, t. zw. G-Manów, t. j. członków wydziału śledczego policji ogólnopaństwowej, która niezwłocznie przystąpiła do tropienia bandy porywaczy dzieci.

Ponieważ w ostatnich głośnych w Ameryce wypadkach porwania dzieci, jak porwanie synka Lindbergha i małego Massona, policja nie działała dostatecznie szybko i energicznie, jeden z wielkich dzienników amerykańskich „Chicago Tribune“ zapowiedział, iż nie oglądając się na oficjalne śledztwo. przy pomocy swego aparatu reporterskiego na własną rękę rozpocznie poszukiwania.

Wydawnictwo „Chicago Tribune“ wierzy, iż śledztwo, prowadzone przez prywatne instytucje, da znacznie szybsze wyniki niż oficjalne poszukiwania, którymi kierują skorumpowane organy policyjne

Jagoda aresztowany

za przekroczenia na służbie

MOSKWA. W dniu wczorajszym na mocy postanowienia C. I. K. Z. S. R. R. były szef G. P. U., a ostatnio ludowy komisarz łączności Jagoda, został zwolniony z zajmowanego stanowiska za przekroczenia natury służbowej. Sprawa jego została przekazana władzom sądowo - śledczym.

Według obiegających w Moskwie pogłosek, Jagoda został już aresztowany.

Huragan strącił samolot

6 pasażerów zginęło na miejscu

BUENOS AIRES. — Donoszą z Boliwii, że w miejscowości Cuybaja, leżącej w odległości 50 klm. od La Paz, spadł ze znacznej wysokości samolot pasażerski „Sajama“, na pokładzie którego znajdowało się 8 pasażerów.

6-ciu pasażerów zginęło na miejscu; 2 w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Samolot uległ doszczętnemu rozbiciu.

Przyczyną katastrofy była według przypuszczeń szalejąca huraganowa burza.

Rekordowa afera przemytnicza

26 osób osadzono już w areszcie

Centralne władze straży granicznej objęły nadzór nad rekordową aferą przemytniczą ujawnioną w ostatnich dniach na pograniczu polsko-niemieckim.

Afera ta polegała jak wiadomo na przemycaniu z Niemiec samochodów i różnych wartościowych przedmiotów, obłożonych wysokimi stawkami celnymi.

M. in. przemytnicy przewieźli przez zieloną granicę za kilkaset tysięcy złotych zegarków precyzyjnych.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi, tak, że dotąd osadzono już w więzieniu do dyspozycji władz prokuratorskich 26 osób.

Królowa będzie na ślubie

swego syna z p. Simpson

PARYŻ. Rozszerzane od pewnego czasu pogłoski, że ślub ks. Windsor z p. Simpson ma się odbyć w Normandii znajdują potwierdzenie.

Okolicznością, która wpłynęła na wybór miejsca ślubu jest chęć umożliwienia przybycia na uroczystość angielskiej królowej matce, która do Austrii z powodu odległości przybyćby nie mogła oraz fakt, że księciu Windsor oddał do dyspozycji swój zamek w Saint-Saens w Normandii ks. Westminsteru.

Wczorajsza prasa poranna francuska donosi, że propozycja ks. Westminsteru została przyjęta i że ks. Windsor spotka się około 10 kwietnia z p. Simpson w Paryżu, skąd udadzą się do Saint-Saens.

Ślub cywilny odbędzie się w merostwie tego miasta, a kościelny w kaplicy zamkowej.

Angielska królowa matka przybędzie statkiem kursującym między Nev Haven a Dieppe. Wśród osób biorących udział w ceremonii ślubnej znajdować się będzie prócz ks. Westminsteru ciotka p. Simpson.

Oczekiwane jest również przybycie z Nowego Jorku pp. Rogers, którzy udzielili gościnności przyszłej księżnie Windsor w Cannes.

Z hiszpańskiego frontu walki

AVILLA. — Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym przeprowadziły wojska powstańcze operacje na odcinku frontu madryckiego, położonym na prawo od Cogoludo, miejscowości zajętej podczas ostatniej ofensywy nad Guadalajara.

Powstańcy wyparli wojska rządowe z zajmowanych od 6 miesięcy pozycyj, znajdujących się na wysokich, pokrytych jeszcze śniegiem górach, zajmując trzy wsie i docierając do skalnego masywu Vadadou.

W chwili obecnej trudno ocenić wartość tej operacji, która w przyszłości może decydująco wpłynąć na przebieg kampanii madryckiej.

MADRYT. — Według komunikatu urzędowego sztabu armii północnej, na odcinku Lequeto nieprzyjaciel rozpoczął silny ogień artyleryjski, na który skutecznie odpowiadały baterie rządowe.

Na froncie Alava na odcinkach Orchandiano i Aramayona zaznaczył się dalszy napór wojsk nieprzyjacielskich. Kilka podjętych przez nieprzyjaciela ataków zostało odpartych.

Lotnictwo powstańcze wykazywało mniejszą aktywność

Na odcinku Oviedo ubiegłej nocy baterie rządowe bombardowały przez dłuższy czas znajdujące się w mieście pozycje przeciwnika, zadając mu ciężkie straty.

Udział państw obcych w hiszpańskiej wojnie domowej

W związku z wprowadzonym obecnie w życie stanem nieinterwencji, warto zastanowić się, jak przedstawia się udział sił obcych na terenie krwawych walk w Hiszpanii. Wyczerpującą odpowiedź na to daje angielskie pismo „Times".

W chwili wybuchu wojny przeciwnicy dysponowali bardzo ubogimi środkami, bo tylko kilkunastu samolotami i czołgami starego typu. Dziś wygląda to zupełnie inaczej.

Bezpośredni udział cudzoziemców w armii gen. Franco przedstawia się obecnie następująco: korpus piechoty niemieckiej, w sile około 14 tys. bagnetów, trzymany w rezerwie, oraz czynne na froncie obsługi sprzętu, jak np. w lotnictwie, broni pancernej etc.

Najwięcej liczebnie znajduje się w szeregach wojsk powstańczych Włochów, którzy w ilości przeszło 39 tys. tworzą znakomicie wyposażony korpus na froncie Malagi.

Gdy dołączymy do tego żołnierzy — Irlandczyków oraz innych narodowości mniej licznie reprezentowanych, przyjąć można, iż po stronie powstańczej walczy około 60 tysięcy cudzoziemców. Są to po większej części wojska regularne, w przeciwieństwie do strony czerwonej, której brygady międzynarodowe rekrutują się ze wszystkich części świata. Liczbę żołnierzy—cudzoziemców po stronie rządowej określają na 34 tysiące, wśród której główny odsetek stanowią ochotnicy francuscy.

W szeregach tych oddziałów spotkać można reprezentantów wszystkich narodowości do Murzynów i Arabów włącznie.

Sprzęt techniczny jest wyłącznie obcej konstrukcji. Strona powstańcza liczy około 200 płatowców. Są to najbardziej nowoczesne aparaty niemieckie i włoskie, wytwórni „Junkers", „Heinkel", „Caproni", „Fiat" i „Savoia".

Lotnictwo rządowe zaopatrzone jest w samoloty francuskie („Devoitine", „Amiot", „Breguet") i sowieckie („A. N. T."). Te ostatnie, szczególniej bombardujące, odznaczają się wielką szybkością oraz możnością uniesienia znacznego ładunku bomb z kilkoma ludźmi załogi. Lotników hiszpańskich w obu armiach prawie się nie spotyka.

O ile materiał lotniczy jest z obu stron naprawdę nowoczesny, o tyle broń pancerna nie odpowiada całkowicie tym wymaganiom.

Powstańcy używają około stu lekkich czołgów niemieckich i włoskich, w armii rządowej ciężkie machiny sowieckie, dość łatwo zwalczane jednakże przez szybkostrzelne działka niemieckie powstańców.

Wiele z czołgów zdobyła również piechota, dzięki stosowaniu specjalnych pułapek (zamaskowane rowy, doły i t. p.), oraz użyciu min i granatów ręcznych.

Artyleria, tak powstańcza jak rządowa, obsługiwana jest przez Hiszpanów, za wyjątkiem przeciwlotniczej, gdzie służą Rosjanie i Niemcy.

Działa niemieckie przewyższają swymi zaletami sowieckie, dając się mocno we znaki lotnictwu rządowemu.

Gdyby nie ta pomoc, sytuacja wielokrotnie przedstawiałaby się z pewnością zupełnie inaczej. Podczas operacyj sierpniowych ub. r. płatowce niszczycielskie sprowadzone z Włoch i Niemiec umożliwiły przyśpieszenie dowozu na plac boju wojsk kolonialnych oraz sparaliżowanie akcji okrętów rządowych, które poważnie zagrażały transportom morskim.

W tym samym mniejwięcej czasie powstańcze samoloty pościgowe ograniczyły do minimum operacje powietrzne czerwonych, przyczyniając się w wielkim stopniu do pomyślnego rozwinięcia natarcia pod Talavera i Badajoz.

Przewaga sił powietrznych powstańców najbardziej widoczną była w trakcie oblężenia Malagi.

Interwencja obca wpłynęła również i po stronie rządowej na skuteczność wielu posunięć wojennych. Gdyby nie nadszedł na czas transport sprzętu sowieckiego, Madryt padłby już w listopadzie zeszłego roku.

Obecna sytuacja przedstawia się w ten sposób, iż obie walczące strony, zarzucając sobie wzajemne łamanie ustawy, nie zaprzestały ani na chwilę czerpania pomocy z zewnątrz.

Polska, nie zainteresowana bezpośrednio w domowej wojnie hiszpańskiej, powinna bacznie śledzić udział w niej Niemiec i Rosji, ponieważ wyciągnięte stąd wnioski pozwolą nam w wielkiej mierze ocenić wa[...]ść sprzętu naszych sąsiadów oraz ich przygotowanie bojowe.

Kalendarz dnia

5 KWIECIEŃ

PONIEDZIAŁEK
Zwiastowanie N. P. Marii.
Wincentego Fer, Ireny.
Słowiański: Borzywoja bł.
Słońca wsch. 5.03, zach. 18.16.
Księżyca wschód 2,10, zach. 11.15.

HISTORIA PODAJE:

1521. Rozejm toruński kończy wojnę między Zakonem Krzyż. a Polską.
1573. Pierwszy wolny wybór Henryka Walezego.
1656. Czarniecki bije Szwedów pod Sandomierzem.
1917. Ameryka Półn. ogłasza wojnę z Niemcami.

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA N. P. M.

Właściwym terminem tej uroczystości jest dzień 25 marca. Jeżeli jednak ten dzień przypada w Wielkim Tygodniu, tak jak w tym roku uroczystość Zwiastowania N. P. M. obchodzi się zaraz po Niedzieli Przewodniej, a więc w dniu dzisiejszym. Jest to dość rzadki wyjątek.

PRZYSŁOWIA:

„Na św. Wincenty
Nie chodź bosemi pięty,
Bo nieraz jeszcze mrozik cięty".

KTO NIE WIE:

Ropy naftowej wydobyto w Polsce w r. 1935 przeszło 515 tysięcy tonn.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Z życia Clemenceau. Dn. 4 sierpnia 1871 r. Clemenceau wypowiedział tę filozoficzną uwagę:

— Najtrudniejszą rzeczą w rewolucji, to czuwać nad porcelaną.

Mając 83 lata odrzucił propozycję Woronowa, żeby się dać odmłodzić, mówiąc, że jeszcze ma czas, aż się postarzeje.

Kupon porady prawnej

Tłumaczenie snów

P. Klementyna 2—3. Radość niespodziana czeka Panią. Ciężka choroba w rodzinie. Odwiedziny bardzo miłego gościa.

Czarna wróżka. Zamierzona zemsta nie dojdzie do skutku. Blondyn kocha Panią. Miłość ta spowoduje dużo radości i dużo łez. Otrzyma Pani upominek.

„Zapomniana przez świat". Proszę zmienić miejsce pobytu, a wówczas wszystko zmieni się na lepsze. Wygra Pani sprawę. Córka wyjdzie za mąż w 1938 r. Pani talizman: bursztynowa bransoleta.

Szarooka blondyna. Sen Pani wróży szczęście u boku kochającego mężczyzny, a jednocześnie — staropanieństwo. Chodzi tu więc o małżeństwo nieślubne. Będzie Pani w przyszłości zamożna.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Serce nie sługa

P. S. Z PRAGI prosi o radę, od której uzależni swój dalszy tryb życia, pisząc:

„Mam 23 lata, jestem przystojny, zgrabny i elegancki, a co najważniejsze, jak mi wszyscy mówią, taki ładny, że wszyscy moi znajomi nazwali mnie jednogłośnie „Valentino".

Mam szalone powodzenie u płci pięknej. I właśnie z tego powodu mam okropne zmartwienie. Ub. lata poznałem kilkanaście miłych i sympatycznych panienek, z którymi dość często się spotykałem, czego teraz bardzo żałuję, bo nigdy bym się nie spodziewał tego, co nastąpiło.

Otóż z pośród tych sympatycznych panienek pięć już mi wyznało swoją miłość (zaznaczam, że jedna o drugiej nic nie wie, bo się nawet nie znają) i z tego właśnie powodu jest mi okropnie przykro.

Nie chcę być nieszczęściem dla pięciu młodych serduszek. Bo, niestety, pokochać nie mogę żadnej! Nawet zaś gdybym pokochał, to i tak nic z tego, bo najbardziej kocham mojego ojca, który mnie prosi, żebym się nie śpieszył z małżeństwem i że powinienem skorzystać ze swej urody i powodzenia, aby ożenić się ze znacznie bogatszą panną, te zaś są wszystkie tak samo biedne, jak ja.

Doradź mi więc, Kochany Redaktorze, jak mam postąpić. Bo przyznam się, że gdyby nie posłuszeństwo synowskie, to z pewnością już bym się dawno zakochał w jednej z nich (Geni).

Muszę staczać ze sobą walki, aby się przemóc i nie dopuścić do czegoś ponad zwykłą miłą przyjaźń i sympatię. Z żadną wogóle jeszcze mnie nic bliższego nie łączyło, co zawdzięczam jedynie mej przytomności umysłu i odporności na pokusy.

Jestem bardzo z tego zadowolony. Ale one — nie.. Dochodzi do tragedii.. Nie mogę zrozumieć, dlaczego wszystkie chcą sobie zaraz odbierać życie, bo którakolwiek wyznawała mi swoją miłość, żadna nie zapominała zaznaczyć: „Jeżeli nie będę twoją żoną, to już niczyją, bo sobie życie odbiorę".

Gdy to usłyszałem po raz pierwszy w życiu, było to dla mnie tylko śmieszne, zwłaszcza, że do ub. lata w ogóle unikałem damskiego towarzystwa i nie chciałem znać żadnej kobiety.

Postanowiłem przez jakiś czas w ogóle nie wychodzić z domu, żeby się z nimi nie spotykać. Myślałem, że zapomną o mnie i skierują swą miłość ku innym. Ale gdzież tam? Przez miesiąc mojego dobrowolnego więzienia otrzymałem 18 listów od nich, z których można się naśmiać, a jednocześnie zapłakać (słusznie mówi przysłowie, że kobiety mają włos długi, lecz rozum krótki), bo jeżeli która doprawdy zrobi jakie głupstwo, byłoby to dla mnie niesłychanie przykre. Wytłumaczyłbym to może jeszcze i sam, ale jednej, a pięciu to ponad moje siły. Więc radź, Redaktorze, jak swemu synowi, bratu lub... samemu sobie, jak postąpić".

Skoro Panu brak siły na ustne załatwienie sprawy, niech Pan to załatwi piśmiennie. Proszę napisać tym Paniom, że serce nie sługa, a po za tym, że Pan wyżej stawia posłuszeństwo synowskie, niż popędy czysto męskie.

Na małej wokandzie...

Dziwny żołądek

czyli Kuba ma czas

(A. E.) Pan Naftali Bauman, właściciel sklepu z konfekcją, miał nieszczęście zaangażować w charakterze subiekta, dziewiętnastoletniego Jakuba Ponarskiego.

— Dzień dobry Kubowi — rzekł pan Bauman, gdy młodzieniec przybył po raz pierwszy do pracy. — Odrazu się weźmiemy do roboty, z powodu chciałem się przypatrzyć, jak Kuba pracuje.

Z tą chwilą rozpoczęła się udręka pana Baumana. Bowiem Kubę odrazu rozbolał brzuch, po czym znikł w wygódce, aby więcej się nie pokazać.

— Kubie! — zawołał zrozpaczony szef po upływie paru godzin. — Już jedenasta!

— Dziękuję pana szefa — odpowiedział Kuba z za przepierzenia. — Się bałem, że już dwunasta. Może pan szef ma gazetkę?

— Oj! — jęknął pan Bauman. — Czy Kuba nie wie, że jak się pracuje, to się nie czyta?

— A czy ja teraz pracuję? Zresztą nie potrzebuję do czytania.

— Ja w ogóle z Kubem nie umiem rozmawiać. Dzisiejszą gazetkę nie do czytania? A po za tem, czy Kubowi nie szkoda tracić tam czas?

— No przecież ja tu siedzę na konto szefa.

— Ale ja się zrujnuję z takiem pracownikiem! — krzyknął pan Bauman.

— Co ja mogie zrobić? Mój żołądek ma taki zwyczaj.

— A jak często on ma taki zwyczaj?

— Pan szef zadaje niezwykle głupich pytań. Co znaczy jak często? On codziennie ma taki zwyczaj!

Panu Baumanowi zrobiło się słabo. Westchnął rozpaczliwie, chwycił się za serce i padł na ręce nadbiegłej z pomocą żony, zdoławszy wyszeptać:

— Umieram przez Kuba.

Jednakże nie było sądzone umrzeć panu Baumanowi. Wrócił do siebie, i krzyknął na Kubę „bandyta"! — skutkiem czego honorowy młodzieniec podał go do sądu i uzyskał wyrok, skazujący szefa na trzy dni aresztu.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Mała Ork. P. R. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — audycja poświęcona rzemiosłu szewskiemu. 12.50 Dziennik południowy. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Wiązanki i pieśni operetkowe (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Orkiestra mandolinistów. 17.05 „Związki gospodarcze Śląska z Pomorzem" — odczyt. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 „Znakomity botanik — Marian Raciborski" — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Przemówienie Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Lublin. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 „Najważniejsze odmiany ziemniaków rakoodpornych" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska: „Kulawy Franek". 19.30 „Na morskiej fali" — lekka audycja muzyczna. 20.15 Recital skrzypcowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „August Wilkoński — kawaler krzyża naturalnego" — wieczór literacki. 21.30 Chór Jiranda. 21.50 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. 23.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.30—23.35 „Międzynarodowy Kongres ociemniałych" — przemówienie w języku esperanckim.

Wesoły kącik

Pieprzyk

Pan Teodor w ogóle kobiet nie unikał. Ale unikał kobiet z pieprzykiem. Miał bowiem pewnego razu proroczy sen.

Przyszła do niego we śnie nieboszczka, ciotka Eulalia i powiedziała, grożąc wskazującym palcem:

— Teodorze, strzeż się kobiet z pieprzykiem na twarzy.

I pan Teodor od tego czasu, zanim podał kobiecie rękę, patrzał jej uważnie w twarz, czy nie ma pieprzyka.

Lecz los jakby się zawziął na niego. Panna Aniela, która miała pieprzyk na prawym policzku, wpadła mu w oko i w serce od pierwszego wejrzenia.

Krótko mówiąc, zakochał się. Nie bez wzajemności. Był bardzo mile przez pannę Anielę widziany. I tylko przeklęty pieprzyk na prawym policzku spędzał mu sen z powiek.

Siedząc nieraz samotnie w swym kawalerskim pokoju, zeskrobywał z fotografii ukochanej fatalny pieprzyk. Co z tego, że zniszczył z tuzin fotografij, kiedy na oryginale pieprzyk tkwił dalej.

Mijały miesiące i panna Aniela dziwiła się bardzo, że pan Teodor się nie oświadcza.

— Tedziu — powiedziała mu pewnego razu (byli już ze sobą na ty). — Czy nigdy nie wspomnisz o naszym ślubie?

Pan Teodor ponuro opuścił głowę.

— Twój pieprzyk stoi na przeszkodzie do naszego szczęścia.

— Pieprzyk?

— Tak. Nieboszczka ciotka Eulalia powiedziała mi we śnie, że pieprzyk na twarzy kobiety mnie zgubi. Gdybyś go miała przynajmniej gdzieindziej.

— Już się robi! — roześmiała się serdecznie panna Aniela i ku zdumieniu pana Teodora zdjęła pieprzyk z twarzy, podniosła sukienkę, odchyliła pończochę i fatalny pieprzyk znalazł się na kolanie.

— To angielski plasterek — wyjaśniła, śmiejąc się. — Noszę go dla wdzięku. Ale jeżeli ma ci przynieść nieszczęście, usunę go.

Radość owładnęła duszą i sercem pana Teodora.. Po miesiącu ożenił się.

Ale już w tydzień po ślubie stwierdził z przerażeniem, że żona jest jędzą, złośnicą, ma sztuczne zęby, takiż biust i włosy.

— O, ciotko Eulalio! — jęczał wyrywając sobie włosy. — Czemuś mnie wprowadziła w błąd? Czemuś nie powiedziała, że wszystko jedno, czy pieprzyk naturalny, czy sztuczny.

Napoleon Sądek.

HUMOR

GEOGRAFIA.

— Czy syn pana jest jeszcze w Ameryce?

— Nie, wyobraź pan sobie, że zawędrował do Chin!

— Tak, a gdzie się znajduje?

— Ostatnia wiadomość datowana z Sing-Sing.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Nowe ofensywy dyplomatyczne

W polityce międzynarodowej panuje wielki ruch, może nawet zbyt wielki. Znajdujemy się w okresie ciągłych zmian w okresie płynności wszystkich kombinacyj.

Bezsprzecznie najszerszym echem odbiło się porozumienie jugosłowiańsko - włoskie. Zięć Mussoliniego, a zarazem włoski minister spraw zagranicznych hrabia Ciano udał się w ubiegłym tygodniu do Belgradu, gdzie zawarto kilka bardzo ważnych i istotnych umów dwustronnych.

Układ główny został natychmiast ratyfikowany przez głowy obu państw. W ten sposób długoletni stan naprężenia włosko - jugosłowiańskiego został zakończony i rozpoczyna się nowa era w stosunkach między tymi państwami.

Układ włosko - jugosłowiański odbił się szerokim echem w świecie politycznym. Jest ku temu wiele przyczyn. Już sam fakt, że państwa te żyły w stanie ciągłego naprężenia, że stosunki były bardzo naprężone, przy czym najwyższy punkt osiągnęły one po zamordowaniu króla jugosłowiańskiego Aleksandra.

Przypominamy, że Jugosłowia oskarżała Węgry i Włochy o udzielanie pomocy i schronienia rewolucjonistom chorwackim. Jeśli więc w tych warunkach dochodzi nie tylko do nawiązania normalnych stosunków, ale do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni to stanowi to bezsprzecznie wielkie wydarzenie. Ale sprawa ta idzie jeszcze głębiej.

Włochy rozpoczęły ofensywę dyplomatyczną i jak dotychczas notują poważne sukcesy. Wobec tego, że w okresie wojny z Abisynią stosunki z szeregiem państw uległy poważnemu pogorszeniu i zaostrzeniu i dotychczas pole nie zostało jeszcze zupełnie oczyszczone. A więc przede wszystkim stosunki włosko-angielskie i włosko-francuskie pozostawiają wiele do życzenia. Włochom zależy w pierwszym rzędzie na Anglii, gdyż w sprawach kolonialnych potrzebna jest im finansowa pomoc Wielkiej Brytanii. Tymczasem Londyn trzyma się z daleka. Obok sprawy abisyńskiej przyczynia się do tego zachowanie Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej.

Mussolini postanowił więc pokazać, że Włochy są istotnie welkim mocarstwem i potrafią sobie bez Anglii dać doskonale radę. Ba, Mussolini pokazuje Londynowi, że potrafi być bardzo dokuczliwy, że o jego przyjaźń należy dbać i o nią się ubiegać.

Zbliżenie do Niemiec i zmontowanie osi Berlin—Rzym było pierwszym krokiem. Niemcy dostały poważnego partnera a blok mocarstw zachodnich stracił dotychczasowego sojusznika Mussoliniego. Nie można więc mówić o jakiejś jednolitej linii postępowania wobec Rzeszy Niemieckiej. Fakt ten znakomicie ułatwia manewrowanie Niemcom. Pod wpływami Włoch znajduje się Austria i Węgry.

Obecnie Włochom udało się uregulować swoje stosunki z Turcją. Jest to bardzo ważne, albowiem na Morzu Śródziemnym krzyżują się interesy włosko-angielskie.

Przez porozumienie z Jugosławią została uregulowana sprawa Morza Adriatyckiego i nawiązane przyjazne stosunki sąsiedzkie między tymi dwoma państwami.

Nie na tym jednak koniec, gdyż gdyby tylko tyle można powiedzieć o ostatnim układzie nie posiadałby on żadnych cieni. Otóż w niektórych kołach politycznych podnoszą poważne zastrzeżenia.

Wskazując mianowicie, że układ ten oznacza wyłamanie się Jugosławii z francuskiego systemu sojuszniczego, dalej, że oznacza on właściwie koniec Małej Ententy i jest początkiem tworzenia wielkiego bloku, który pozostawać będzie pod wpływami Włoch a zapew nie i Niemiec.

Trudno w tej chwili powiedzieć czy te obawy są słuszne. Oba państwa zastrzegły się w ostatniej umowie, że wszystkie poprzednie układy są ważne.

W dziejach politycznych znamy wypadki, kiedy mimo takich zastrzeżeń istotna treść stosunków z innymi państwami uległa bardzo poważnej zmianie.

Tak może być i w danym wypadku. Ażeby należycie ocenić, jakie zmiany w układzie politycznym przyniesie wspomniany układ, należy nieco poczekać. Może już odbywająca się obecnie narada ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy przyniesie pewne wyjaśnienia.



Powrót min. Becka

W kołach politycznych słychać, że po dłuższym urlopie spędzonym na południu Francji, powróci niebawem do Warszawy minister spraw zagranicznych Beck. Przyjazd min. Becka oczekiwany jest 5 kwietnia.

Dzieci bez wyznania

Ostrowski „Duch Czasu" stwier a podstawie wiado mości y katolickiej, iż w Czechosłowacji uczęszcza do do szkół 100.000 dzieci bezwyznaniowych. Fakt powyższy stwierdził również w swym liście pasterskim arcybiskup praski kardynał dr. Kaszpar.

Niezwykłe małżeństwo

W ciągu kilku lat był mężem... kangura

Czeski krawiec, Ferry Dauer podczas wędrówki po Karpatach przybył do pewnej wioski, w której gościł wędrowny cyrk. Wieczorem Dauer udał się na przedstawienie do cyrku i z pierwszego wejrzenia za kochał się w pięknej woltyżerce. Od tej chwili jego plan wędrówki był zależny od cyrku wędrownego. Ciągle jeździł za cyrkiem i tak długo starał się o względy pięknej woltyżerki, aż ta w końcu zgodziła się zostać jego żoną.

Krawiec porzucił wówczas wędrówkę, a woltyżerka cyrk. Młoda para przeniosła się do małej wioski i tam osiedliła się prowadząc cichy, spokojny tryb życia. Ale woltyżerce wkrótce obrzydło to jednostajne życie i uciekła. Ferry był z początku przybity na duchu. Żona bowiem na pamiątkę po nim zabrała jego złoty zegarek i wszystkie oszczędności. Wkrótce jednak Dauer znalazł pocieszenie w alkoholu.

Pewnego dnia wskutek drobnego przestępstwa Dauer został aresztowany w Pradze i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego. Gdy w „towarzystwie" dwóch policjantów przechodził sień gmachu sądowego, natknął się na więźniarkę, która znajdowała się pod taką samą pieczą co on i w której poznał swoją żonę. Ritę. Krawiec zaczął błagać policjantów, aby pozwolili mu zbliżyć się do żony i objąć ją. Eskortujący go policjanci w zasadzie nic nie mieli przeciw temu ale policjanci, pod których pieczą znajdowała się więźniarka oświadczyli, że ona nie nazywa się Rita, a Irena Kraus. Mimo to krawiec upierał się, że to jego żona i w końcu przedstawiciele władzy pozwolili małżonkom pomówić ze sobą.

Po kilku dniach Ferry został przewieziony do więzienia, gdzie miał odsiedzieć trzy miesiące. W samotności Dauer doszedł do przekonania, że dalsze pożycie małżeńskie ze złodziejką nie ma sensu i że należy postarać się o rozwód. Postanowienie to zamierzał wprowadzić w czyn zaraz po opuszczeniu zakładu karnego. I gdy w końcu opuścił więzienie udał się do sędziego, wnosząc skargę rozwodową. Sędzia poprosił go o dokumenty i Dauer złożył mu metrykę żony.

Była ona pisana w jakimś komicznym dziwnym języku. W końcu znalazł się tłumacz, który odcyfrował dokument i stwierdził ze zdumieniem, że jest to rodowód kangura cyrku wędrownego, Rity Barnelosy. Łatwo sobie wyobrazić, jakie było oszołomienie Dauera, gdy dowiedział się, że w ciągu kilku lat był małżonkiem kangura.

Czyściciel okien w więzieniu

Na najszczególniejszy sposób wymknięcia się z więzienia wpadł chyba przestępca, Robert Miller, aferzysta dobrze znany policji amerykańskiej i europejskiej.

Miller został przed pewnym czasem aresztowany przez policję amerykańską i osadzony w więzieniu. Przy przestępcy znaleziono mnóstwo fałszywych pieniędzy i Miller wkrótce miał stanąć przed sądem.

W kilka dni po osadzeniu Millera w więzieniu przechodnie ujrzeli ze zdumieniem, że na trzecim piętrze znajdowało się dwóch policjantów... ziennego jakiś mężczyzna w niebieskiej bluzie czyścił białą szmatą okno. Przechodniów o garnęło jeszcze większe zdumienie, gdy spostrzegli, że mężczyzna opuszcza się na szmacie, która widocznie była przymocowana do krat okna, o piętro niżej i znów przystępuje do czyszczenia okna. Manewr ten powtarzał się przy każdym piętrze. W końcu „czyściciel okien" znalazł się na ziemi, strzepnął z siebie kurz i najspokojniej w świecie oddalił się.

Sprawa ta wydała się niektórym przechodniom podejrzana i zawiadomili o tym władze więzienne. Wówczas okazało się, że tym „czyścicielem szyb" był nikt inny, jak Robert Miller. Miller skradł 9 prześcieradeł, związał je z sobą i w biały dzień opuścił się na tej prowizorycznej linie na ziemię.

Dotychczas policja nie mogła wpaść na jego trop. Władze znajdują się w tym kłopotliwszej sytuacji, że wyrafinowany przestępca naraził je na śmieszność. Zaraz bowiem po uwięzieniu zakomunikował towarzyszom niedoli, że długo nie pozostanie w więzieniu i wydostanie się na wolność jeszcze przed procesem. Słowa te dotarły nawet do uszu dozorców, ale nie przywiązali do nich większej wagi, ponieważ ucieczka z więzienia była wprost niemożliwa i uważali je tylko za czcze przechwałki zarozumiałego przestępcy.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Na budowę domów dla robotników wyznaczono 10 mil. zł.

Jak się dowiadujemy, komitetom rozbudowy wszystkich większych miast przydzielone już zostały plany tegorocznych kredytów budowlanych Banku Gospodarstwa Krajowego.

By nie opóźniać robót budowlanych już w ciągu b. m. przeprowadzony będzie rozdział funduszów wyasygnowanych przez rząd na te cele.

Ogółem rozdzielonych będzie 26.000.000 zł. kredytów na budownictwo mieszkaniowe. Specjalne kredyty w kwocie 10.000.000 zł. zarezerwowano na budownictwo domów mieszkaniowych dla robotników.

Aresztowania wśród komunistów

Na polecenie sędziego śledczego w Kołomyi przytrzyma no działaczy komunistycznych w osobach Izraela Weisera i Mejera Ratha, których odstawiono do dyspozycji prokuratora w Kołomyi.

Wydział śledczy w Stryju przytrzymał w nocy z 1 na 2 bm. 12 osób podejrzanych o działalność na rzecz KPZU. Są to: Grabinec Semen, Szkałubynowa Justyna, Katz Tewel, Hrycak Bazyli, Stefanków Jan, Heifgott Mojżesz, Bandera Eustachy, Mencel Mendel, Rauch Chaim, Katz Józef, Mikulak Jan, Jekel Herman. Większość przytrzymanych pochodzi ze Stryja, reszta z okolicznych wsi.

Ponadto posterunki P. P. w Niezwiskach, w Tłumaczu i w Delatynie przytrzymały szereg osób pod zarzutem działalności na rzecz KPZU. (PAT).

Skazanie aplikanta adwokackiego

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w sprawie aplikanta adwokackiego Juliusza Bechera, oskarżonego o fałszywe oskarżenie referenta starostwa p. Osnowskiego o przywłaszczenie znaczków stemplowych w kwocie 9 zł.

Sąd skazał aplikanta Bechera na 10 miesięcy aresztu z zawieszeniem, uznając, iż omówienie referenta było świadomie fałszywe.

Sąd podwyższył karę

adw. Hofmokl-Ostrowskiemu

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu toczyła się wczoraj roz prawa odwoławcza przeciwko adwokatowi Hofmokl-Ostrowskiemu, oskarżonemu o obrazę sądu.

Adw. Hofmokl - Ostrowski po wyroku, skazującym jego klienta, Pawła Grzeszolskiego na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie, prze słał pod adresem sądu depeszę z zapowiedzią apelacji, której treść sąd uznał za obraźliwą. W pierwszej instancji adw. Hofmokl - Ostrowski skazany został na miesiąc aresztu.

Na wczorajszej rozprawie sąd podwyższył karę oskarżonemu, skazując go na trzy miesiące aresztu z pozbawieniem prawa wykonywania praktyki adwokackiej na przeciąg dwóch lat.

Robotnicy Szenberga wygrali

Arbitraż ustalił płace, zaś redukcji nie będzie

W dniu onegdajszym odbyła się ostateczne w Inspektoracie Pracy obustronna konferencja między robotnikami i zarządem fabryki wyrobów metalowych i narzędzi szewskich Abrama Szenberga przy ul. Świętojerskiej 10 w Warszawie.

W wyniku długich i burzliwych obrad upór dyrekcji Szenberga został ostatecznie złamany i robotnicy odnieśli pełne zwycięstwo.

W myśl uchwał na tej konferencji podjętych praca w fabryce przerwana nie będzie. Żaden z robotników nie otrzyma wymówienia, a kwestia płac ustalona zostanie drogą arbitrażu.

W ten sposób strajk okupacyjny, który trwał przez 37 dni został zakończony i uwieńczony zasłużonym zwycięstwem załogi robotniczej.



Rewolucjoniści uśpili Annę Morette i Artura Jamesa i umieścili ich w dwóch drewnianych trumnach, w których ściankach były wyborowane otwory. Następnie trumny przenieśli na długą łódź rybacką.

181.

Podczas burzy

Do łodzi rybackiej wsiadło dziesięciu Chińczyków w białych chałatach — biały kolor bowiem w Chinach jest uważany za kolor żałobny — i zaczęło zawodzić na cały głos.

Chińczycy załamywali ręce i łkali... A tymczasem łódź z dwiema trumnami wdzięcznie kołysała się na falach rzeki.

Łódź z żywymi trupami płynęła już kilka godzin. Gdy mijano statki, pasażerowie zbliżali się do bariery i rzucali na trumny białe chustki, oddając w ten sposób hołd pamięci zmarłych.., Jakaś starsza kobieta rzuciła w kierunku łodzi nawet duży bukiet białych róż, który wiozła ze sobą... Bukiet jednak nie wpadł do łodzi i został porwany przez fale.

Po czterech godzinach łódź dopłynęła do opustoszałego wybrzeża, porośniętego niskimi drzewkami. Z drzewek wyłaniały się zarysy jakiegoś nawpół rozwalonego domku. Chińczycy wysiedli z łodzi, wzięli na barki obie trumny i przenieśli je do domku.

Dalsze przebywanie na rzece groziło zbyt wielkim niebezpieczeństwem. Nadciągała bowiem burza. Wielkie czarne chmury pokryły niebo, zasłoniły słońce i nagle wśród jasnego dnia zrobiło się tak ciemno, jak o zmierzchu. Niezwykle silny wicher pod akompaniament grzmotów hasał po rzece. Należało więc przerwać podróż i ukryć się gdzieś przed burzą.

Jak tylko Chińczycy przestąpili próg domku, spadł tak rzęsisty deszcz, jak gdyby oberwała się chmura.

Chińczycy w milczeniu przyglądali się szalejącej burzy. Wiatr wdzierał się do domku pozbawionego okien, a przez podziurawiony dach wciekał tam deszcz, ale mimo wszystko było to lepsze niż znajdowanie się w szczerym polu.

— Pioruny mogą jeszcze czasem wyrwać ze snu naszych „umarłych" — zauważył jeden z Chińczyków.

— Patrzcie, ktoś się tutaj zbliża — wtrącił drugi Chińczyk.

I rzeczywiście do domku zbliżał się jakiś człowiek. Biegł jak opętany, wzdłuż brzegu. Rzęsisty deszcz ściekał mu po twarzy, ale on nie zatrzymywał się. Biegł z całej siły przed siebie, oglądając się na wszystkie strony.

Widocznie zauważył domek położony wśród niskich drzewek, ponieważ zaczął biegać w tym kierunku. Zbliżywszy się do domku, zatrzymał się na chwilę, a następnie zasapany przestąpił jego próg.

Był to Chińczyk. Rzucił okiem na trumny i zapytał:

— Pogrzeb?

— Tak.

— Rodzeństwo, małżeństwo?

— Małżeństwo...

— Dokąd ich wieziecie?

— Na cmentarz do Czing-Czau...

— Aż tak daleko?

— Taka była ostatnia wola zmarłych...

W domku zaległo milczenie. Grzmoty toczyły się po niebie, jak olbrzymie beczki. Burza wzmagała się. Z nieba lały się strumienie wody.

— Na skutek tak silnej burzy może jeszcze dojść do powodzi — przerwał w końcu milczenie jeden z rewolucjonistów i wskazuje głową na przybyłego, dodał szeptem — podejrzany jegomość, nieprawda?

Ale kto mógł wiedzieć, czy był to rzeczywiście podejrzany jegomość. Rewolucjoniści ci chcąc się o tym przekonać, wzięli go na spytki.

— Skąd się bierzesz podczas burzy na takim pustkowiu? — zapytał go jeden z rewolucjonistów.

Nieznajomy odparł, że nie pochodzi z tych okolic. Niedawno przybył do Szanghaju z Mandżurii w poszukiwaniu pracy. Wędruje więc po okolicy i szuka pracy. Narazie głodował, ale wkrótce ma otrzymać pracę u rewolucjonistów...

— U jakich rewolucjonistów? — zapytał jeden z Chińczyków.

— No, u tych ludzi, którzy pragną wyzwolić Chiny z pod obcego jarzma... — wyjaśnił nieznajomy, mrużąc oczy.

Nikt mu nie odpowiedział. Rewolucjoniści milczeli. Z jego słów jasno wynikało, że mają do czynienia z podejrzanym osobnikiem. Może on ich śledził? Może był to sprzedawczyk, który służył Anglikom?

Rewolucjoniści skupieni w domku, porozumiewali się bądź to szeptem, bądź wzrokiem. Jedno tylko było pewne. Kimkolwiek on by nie był, należało go się jak najszybciej pozbyć. Ale w jaki sposób można to uczynić? Zastrzelić go? A może jest to Bogu ducha winny człowiek. Wygnać go z domku na tak gwałtowną burzę? Byłaby to zbrodnia, gdyby się okazało, że jest to zupełnie niewinny człowiek.

Nieznajomy Chińczyk miał bardzo ostry słuch. Po jego twarzy można było poznać, że słyszał o czym szeptają rewolucjoniści. Na jego wargach wykwitł ledwie dostrzegalny uśmieszek. Nikt z rewolucjonistów nie dostrzegł tego uśmieszku. Przybyły tak silnie zmrużył oczy, że ich prawie wcale nie było widać i wsunął rękę do kieszeni.

— Jak się nazywasz? — zapytał go nagle jeden z rewolucjonistów.

— Szun-Tang-Li.

— Z jakiego miasta przybywasz?

— Z Charbinu.

— Przybyłeś aż tutaj w tym celu, aby szukać pracy... To mnie bardzo dziwi, ponieważ...

— Gdy się głoduje, czyni się najbardziej zadziwiające rzeczy, aby tylko móc napełnić żołądek — przerwał mu nieznajomy.

— Ale ty swoim wyglądem wcale nie przypominasz człowieka, który nie ma czym napełnić żołądka...

— O bo niedawno najadłem się do syta, skradłem dużą tłustą kurę i sprzedałem ją — nieznajomy uśmiechnął się i wyciągnął z kieszeni czworokątny przedmiot, z którego boków zwisały dwie złote kulki i dodał:

— Przedmiot ten ukradłem dziś z jednego sklepu w Szanghaju... Bieda zmusza człowieka do tego, że zaczyna kraść...

— Co to takiego? — rewolucjoniści z ciekawością przyglądali się czworokątnemu przedmiotowi.

Obcy odsunął się nieco i stanąwszy na progu, skierował czworokątny przedmiot na twarze rewolucjonistów.

Pociągnął za klapę i nagle roześmiał się na głos. W tej samej chwili z piersi rewolucjonistów wydarł się przeraźliwy okrzyk:

— Co się stało? On nas oślepił! Gdzie on jest? Zdrada! Towarzysze, wyciągnijcie rewolwery i zastrzelcie tego psa!...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Słaba płeć

Fredek z narzeczoną i licznym gronem kolegów i koleżanek udali się pewnej niedzieli z wycieczką za miasto. Przez cały dzień baraszkowali w lesie, a gdy zapadał zmierzch, przestąpili próg miejscowej kawiarni, aby napić się czegoś gorącego.

Towarzystwo zajęło dwa stoliki na tarasie wychodzącym na łąkę, skąd rozpościerał się widok na małą dolinkę prowadzącą do szosy. Taras był wypełniony niedzielną publicznością; dzieci piszczały, kobiety śmiały się, mężczyźni klęli powolnych kelnerów. Jedna z dziewcząt przy stoliku Fredka, rudowłosa malarka, przeszła z jednym jego kolegów na „ty" i w braku wina stuknęła się z nim filiżanką kawy; jeden z jego przyjaciół student medycyny, Piotr rozpostarł gazetę i przeglądał ją. Fredek zamienił kilka słów ze swą narzeczoną Barbarą, i na jej żądanie przyniósł talerz z ciastkami z sąsiedniego stolika, gdy nagle zauważył, że Barbara nie odpowiada na jego pytania.

— Barbaro, dlaczego jesteś tak zamyślona? Przecież dookoła ciebie kipi radość...

Barbara nie odpowiedziała. Jej wzrok był utkwiony w jeden punkt. Gdy Fredek spojrzał w tamtą stronę, ujrzał niezwykle piękną głowę męską: jak boga greckiego, wysokie szerokie czoło, mocno zarysowane wargi i wielkie gęste brwi. A z pod nich spoglądało dwoje niemiłych, bezczelnych, mądrych oczu utkwionych w młodą dziewczynę, która skupiła wszystkie zmysły na tej postaci i która na pytania Fredka dawała krótkie odpowiedzi. Fredek napróżno starał się odwrócić jej uwagę od nieznajomego. Gdy czasem już na sekundę skierowała wzrok na niego, zaraz jak gdyby popychana przez jakąś siłę, odwracała swą jasną głowę i znów spoglądała na mężczyznę z sąsiedniego stolika.

— Tak więc przedstawia się sprawa...?! — myślał rozgoryczony Fredek. — Ktoś może przyjść i obrzucić Barbarę mocnym spojrzeniem, a wówczas już zapomina o mnie!

Odczuł bolesny skurcz w sercu. Twarz jego wykrzywił grymas bólu, gdy dziewczyna podniosła się i nie spojrzawszy na niego, weszła do kawiarni, a nieznajomy odprowadził ją spojrzeniem.

— Napewno pisze teraz do niego kartkę — na tę myśl Fredek oblał się rumieńcem — i wręczy mu ją przez kelnera. Czy to możliwe? Barbara, ta jasna, anielska dziewczyna, która mu tyle mówiła o swej miłości do niego? Czy to możliwe?

Po kilku minutach Barbara wróciła do stolika. Szybko oddychała, a policzki jej były zarumienione. Tak jak przedtym milczała, tak obecnie śmiała się, mówiła o wszystkim i żartowała ze znajomymi. Ale Fredek zauważył, że często zerka w kierunku sąsiedniego stolika, przy którym siedział piękny mężczyzna. W końcu zbliżył się do niego kelner, powiedział mu coś i wręczył kartkę. Fredek udał, że tego nie widzi, choć szalał ze wściekłości.

— Czy mam podejść do tego mężczyzny i obrazić go? — zastanawiał się Fredek. — Czy mam tu na oczach przyjaciół pomówić o tym z Barbarą?

Ale za nim zdążył powziąć jakieś postanowienie, Barbara podniosła się z miejsca oświadczając, że jej tu zbyt gorąco i proponując, aby udać się na przechadzkę. W tej samej zaś chwili kelner oddalił się od nieznajomego i ten po przeczytaniu kartki skinął głową w stronę Barbary, dając jej w ten sposób do zrozumienia, że zgadza się.

Towarzystwo opuściło kawiarenkę i pod przewodnictwem Barbary skierowało się w stronę szosy, po której mknęły auta pełne wycieczkowiczów.

Fredek szedł w milczeniu ze ściśniętymi pięściami. Zastanawiał się w jaki sposób ma wszcząć z Barbarą rozmowę na tak przykry temat. A może to wszystko tylko mu się przywidziało? Jak będzie wyglądał w jej oczach, jeśli się okaże, że były to tylko bezpodstawne podejrzenia? W końcu jednak, gdy przecięli szosę, zamierzając skręcić do pobliskiego lasku, ujął dłoń narzeczonej i rzekł ochrypniętym głosem:

— Barbaro, wszystko widziałem, dlaczego to uczyniłaś?

Barbara szeroko rozwarła oczy i otworzyła już usta, chcąc coś odpowiedzieć, gdy nagle przez szosę przemknęło duże czarne auto, o oznakach państwowych, w którym siedziało czterech cywilów.

— Hallo! — wykrzyknęła Barbara — muszę wracać do kawiarni, zapomniałam tam chusteczki. Mogę sama tam się udać Fredku, może będziesz mi towarzyszył.

Rzekłszy to, skinęła ręką do narzeczonego odwróciła się i pomknęła przed siebie. Fredek pobiegł za nią, krzyczał, wołał ją prosząc, aby się zatrzymała, ale dziewczyna pędziła co sił w nogach. Oboje z trudem chwytając oddech, przybyli do kawiarenki w chwili, gdy czterej mężczyźni w cywilu umieszczali pięknego mężczyznę w czarnym aucie.

— Na miłość Boską, Barbaro, co to wszystko znaczy? — wykrztusił Fredek, ujmując dziewczynę za rękę.

Barbara wyrwała mu się i zbliżając się do czterech mężczyzn, oświadczyła:

— Jestem Barbarą Wierzbicką.

Mężczyźni z szacunkiem zdjęli kapelusze, a jeden z nich rzekł:

— Pani nas wezwała? Bardzo dziękujemy — wszystko już jest w porządku. Zresztą znamy tego jegomościa, od tygodnia jest już poszukiwany w całym kraju. Bardzo rozsądnie pani postąpiła, że zatrzymała go kartką. Musimy jeszcze panią prosić, aby jutro przybyła do urzędu śledczego i potwierdziła swe zeznania. Dziś nie chcemy jej przeszkadzać w wycieczce — dodał z uśmiechem. — Do widzenia.

Wywiadowcy wsiedli do auta, które zaraz ruszyło z miejsca. Dopiero wówczas Barbara ujęła narzeczonego za rękę i prowadząc go jak dziecko, udała się z nim do lasku za kawiarenkę, otoczyła mu szyję ramionami i rzekła:

— Fredku, jesteś jeszcze bardzo naiwny! Napewno sądziłeś, że piszę do tego uwodziciela liścik miłosny. Czy nie masz do mnie zaufania? Nie mogłam inaczej postąpić. Musiałam działać bardzo szybko i wszystko trzymać w tajemnicy. Odrazu go poznałam, był to prokurent mego ojca, który przed czterema laty zdefraudował u niego wielką sumę i wskutek wielkiego zmartwienia ojciec, człowiek chory na serce, wyzionął ducha. Defraudant uciekł wówczas do Brazylii, a teraz widocznie wrócił i siedział przy sąsiednim stoliku. Kokietowałam go więc, wyszłam, zawiadomiłam telefonicznie policję, a następnie napisałam mu kartkę: „Pozostań pan tutaj, zaraz wrócę". To wszystko.

Fredek wziął ją w ramiona i rzekł z zachwytem, całując ukochaną:

— I to się nazywa słaba płeć!...



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania nie przyznała się do znajomości z Sasem Charewiczem. Gdy Iwanow nie mógł dobrocią zmusić więźnia do zeznań, kazał Grünowi wziąć go w swe obroty. Charewicz, bojąc się panicznie Grüna, obiecał wszystko opowiedzieć. Wtedy znalazł się znowu w gabinecie Iwanowa.

Iwanow przywitał go z uśmieszkiem:

— Zawsze lepiej dobrocią! Jestem przeciwnikiem bicia więźniów... A więc, gdzie jest teraz Tadeusz Orliński?...

— Panie pułkowniku, naprawdę nie wiem, gdzie jest Orliński... Jestem już kilka miesięcy w więzieniu, gdy zostałem aresztowany Tadeusz jeszcze siedział...

— Teraz mówi pan zupełnie rozsądnie... Nie chcę zresztą pana gnębić... Odzyskuje pan wolność... Jeszcze dziś wróci pan do domu. Swym towarzyszom powie pan, że zwolniono go na skutek starań komisarza Kocha, który nie mógł znaleźć lepszego od pana nauczyciela dla swego syna...

Charewicz uważnie słuchał wskazań Iwanowa:

— Postara się pan w najbliższej przyszłości znów powiązać ze swoimi towarzyszami. Może pan działać bez żadnej obawy, nie aresztują już pana więcej... Przede wszystkim niech pan mi sardynek nie daje, nie obchodzą mnie różne dromaderki, noszące literaturę... Ale gdy się pan tylko dowie o tym, gdzie jest Tadeusz, proszę natychmiast dać mi znać... Poza tym gdy pan się dowie o jakimś zamachu, rozumie pan, chodzi mi o większe sprawy, o przestępstwa, gdy w grę wchodzi życie ludzkie... Bo ja, panie Edwardzie — z uśmiechem dodał Iwanow — jestem przeciwnikiem przelewu krwi ludzkiej...

— Panie pułkowniku — usiłował zastrzec się Charewicz — uczynię wszystko, ale wątpię czy zdołam prędko wkraść się w zaufanie partii...

— Nie szkodzi, dopomożemy panu... Zorganizuje pan jakiś większy skład literatury, my panu wskażemy lokal, gdzie... Ten lokal nie zasypie się... Postaram się o to... Zresztą jest pan człowiekiem inteligentnym i zapewne pokieruje pan dobrze sprawami...

Charewicz odetchnął z ulgą. Nie będą go bić więcej, dadzą mu spokój. Gdy tylko stąd wyjdzie da znać towarzyszom o propozycji pułkownika Iwanowa. Towarzysze wyślą go za granicę... Zrozumieją, że nie mógł inaczej postąpić... A Iwanow ciągnął dalej:

— Komunikować się będziemy telefonicznie. Nie chcę pana narażać na nieprzyjemności, proszę, niech pan pilnuje się, żeby pańscy towarzysze niczego się nie domyślili. A tu proszę, pięćdziesiąt rubli a conto. Dalsze pieniądze wypłaci panu urzędnik okienka 6 na poczcie głównej, każdego pierwszego. To swój człowiek, dojdzie pan do okienka i powie pan numer 325... To będzie pański numer.

Po godzinie był już Charewicz na wolności. Powie wszystko towarzyszom. Jeszcze dziś powie...

A tymczasem po wyjściu Charewicza, udał się pułkownik Iwanow do celi numer 16, gdzie siedziała jego córka. Tania leżała na kanapie, na stole pozostał nietknięty obiad. Gdy klucz zgrzytnął we drzwiach, Tania drgnęła. Ale, gdy do celi wszedł pułkownik, nie podniosła się nawet.

Cela numer szesnasty różniła się bardzo od innych. Pokój przestronny, okno okratowane, ale obszerne, kanapa, stół, krzesła, szafa. Tu sadzano wyższych urzędników, których przyłapano na łapówce, oficerów, co przeskrobali na służbie, arystokratki, co popełniały fałszerstwa...

Iwanow usiadł obok Tani i powiedział:

— Córuś, wyjeżdżamy dzisiaj, opuszczasz na zawsze Polskę...

Zawiozę ciebie na odpoczynek do Pitra, do cioci Nasti. Ona ciebie ubóstwia... Codziennie otrzymuję od niej listy... Wrócisz do siebie, zapomnisz o wszystkim, ja również zapomnę... Wiesz, że cię kocham, jesteś mą jedyną, kochaną córką...

— Jeśli mnie kochasz naprawdę, to wypuść mnie stąd...

— O! zapomnij, byś tu w Polsce odzyskała wolność. Starałem się długo, na klęczkach prosiłem generał-gubernatora, by pozwolił umorzyć twoją sprawę. Dał się uprosić, nie wypada zresztą, by oficerska córka, Rosjanka...

— Jestem Polką... — hardo rzekła Tania.

— Nie, Tanieczka, jesteś Rosjanką, prawosławną... Twoja matka też była prawosławna... Rodzina jej nie chce ciebie znać, nigdy się tobą nie interesowała, matkę twą wyklęli, że za twego ojca wyszła za mąż...

— Nie jesteś moim ojcem, jesteś katem.

— Przestań kochanie, te głupstwa pleć, wyuczyli ciebie, zapomnisz, pożałujesz tego, co mówisz... Kilku opętańców wmówiło sobie, że zdołają oderwać prywislanskij kraj od naszej ojczyzny... To łajdacy... Twój Tadeusz to też łajdak, uwiódł ciebie, a potem porzucił dla jakiejś tam kuchty, robotnicy...

Tania zerwała się z kanapy i krzyknęła:

— Milcz, milcz! To ja jestem łajdaczką... Tadeusz — to bohater... Idź stąd, nie chcę z tobą mówić, nie jesteś moim ojcem, jesteś katem, katem.

— No dobrze, jestem katem—spokojnie odrzekł Iwanow. — Zapakuj swe rzeczy, o ósmej jedziemy. Idę na miasto po zakupy... Salonka już jest zamówiona...

Tania wybuchnęła płaczem i odrzekła:

— Wszystko mi zresztą jedno, co ze mną uczynisz. Wszystko mi jedno... Życie moje jest złamane, na zawsze, na zawsze...

Iwanow usiłował objąć ją, pogłaskać, ale Tania wyrwała się z jego objęć. Pułkownik wyszedł z pokoju, a gdy strażnik zamknął za nim drzwi, szepnął mu na pożegnanie:

— Pilnować, jak źrenicy w oku...

— Rozkaz, panie pułkowniku...

Iwanow udał się, by dać ostatnie polecenia. Zastępcą jego został Wiktor Grün. Iwanow otrzymał tydzień urlopu, dla uregulowania swych spraw osobistych. Córkę postanowił zamknąć na rok w klasztorze, pod opieką jego siostry Nasti, wdowy po oficerze. Nie chciał Tani mówić, że jedzie do klasztoru. Może oparłaby się temu! Zawiezie więc ją nasamprzód do Petersburga...

Wraz z nim wyjeżdża Wasylisa, oraz dwóch żandarmów. Dworzec zawczasu obstawiono szpiclami, a swój wyjazd zachował Iwanow w ścisłej tajemnicy, do tego stopnia, że nawet kochance swojej nie mówił o tym, iż opuszcza Warszawę...

O wpół do siódmej przybyła do gmachu ochrany stara Wasylisa, sługa Tychon przyniósł walizki z rzeczami, by pożegnać jaśnie panienkę, które opuszcza na zawsze Polskę. Wasylisa weszła do celi Tani i odezwała się do niej czułym głosem:

— Gołąbku mój kochany, ubierz się, przywiozłam ci twój żałobny płaszcz...

Tania zrezygnowanym głosem odrzekła:

— Powiedz pułkownikowi, że chcę jechać na cmentarz, na grób matki...

— Gołąbku, pociąg wyjeżdża o ósmej, nie zdążymy...

— Nic mnie nie obchodzi, chcę pójść na grób matki, inaczej nie wyjadę...

Wasylisa zakomunikowała o tym pułkownikowi. Wkrótce z gmachu ochrany wyjechała kryta kareta, pod eskortą oddziału policji i kozaków. Kareta szybko posuwała się Wolską, w stronę cmentarza prawosławnego. Z karety wysiadł Iwanow w towarzystwie Tani. Szybko szli w stronę grobu. Tu dopadła Tania grobu swej matki i wybuchła płaczem.

Długo łkała Tania, a usta jej szeptały słowa modlitwy. Również z oczu Iwanowa, który wspominał teraz swą piękną Sofię, sączyły się łzy.

Wreszcie spojrzał na zegarek i powiedział:

— No, wstań, Tanieczka, jest późno, spóźnimy się na pociąg...

Wasylisa pomogła Tani wstać. Wsparta na jej ramieniu, podtrzymywana przez Tychona wróciła do karety.

Kareta przybyła na dworzec tuż przed odejściem pociągu. Tania zajęła miejsce w sypialnym wagonie salonki. Usiadła przy oknie i smętnym okiem spoglądała na pola, przesuwające się przed jej oczami. W sercu jej narastała decyzja...

Naprzeciwko niej siedział pułkownik Iwanow. Oczy jego kleiły się, od kilku dni nie spał. Pamiętał jednak o tym, by powiedzieć Wasylisy:

— Starucha, zważaj na panienkę, bo jej źle z oczu patrzy, może sobie krzywdę zrobić...

Miarowo tłukł się pociąg, monotonnie rozlegał się turkot jego kół. Tania wspominała wszystko, co przeszła, co uczyniła w ciągu ostatnich miesięcy. Nie, nie zazna już spokoju na tej ziemi...

Wspominała Tadeusza, jego twarz, wyraz jego oczu, gdy rozmawiał z Jadzią. Tak, on kocha Jadzię. Bądź zdrów sokole — szepnęły jej usta.

Spojrzała na ojca. Pułkownik się zdrzemnął. Stara Wasylisa spokojnie cerowała jakąś skarpetkę.

Błyskawicznym ruchem ręki otworzyła Tania drzwiczki. Wyskoczyła.

Rozległ się przeraźliwy krzyk.

Iwanow zerwał się z miejsca i pociągnął hamulec. Pociąg natychmiast stanął.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Banda „srebrnego lisa"



JUTRO DALSZY CIĄG.

Dziedzictwa bogaczy

Jeden mieszka w dziupli drzewa, drugi — stale na statku

W Brisbane zmarł milioner, Edward Robbes. Od najwcześniej młodości marzył o tym, aby zostać marynarzem. Los jednak chciał inaczej. Robbes był farmerem, handlował gruntami, był sprzedawcą w wielkim domu towarowym, ale nigdy nie udało mu się zostać marynarzem.

Z biegiem lat Robbes dorobił się wielkiego majątku i obecnie mógł urzeczywistnić swoje marzenie z lat młodzieńczych. Ale teraz był już zbyt stary, aby wyruszyć na morze. Wpadł więc na szczególny pomysł. Wybudował niezwykle komfortowy jacht, który był wyposażony we wszystkie możliwe udogodnienia i którego budowa kosztowała 30.000 funtów. Na pokładzie tego statku milioner mieszkał w ciągu 35 lat i podczas tych 35 lat jacht ciągle stał na kotwicy w porcie w Brisbane, ciągle gotowy do wyruszenia w drogę. Największą zaś przyjemnością Robbesa było stanie na mostku kapitańskim i obserwowanie, jak marynarze podnoszą kotwicę i ściągają mostki.

—o—

Szczególnym dziwakiem był mister Geoffry Pitt z Boxted (Anglia). Wybudował sobie 7-piętrowy dom i każdego dnia w tygodniu mieszkał na innym piętrze. Nie rozumiał bowiem, jak ludzie mogą stale i ciągle mieszkać w tym samym lokalu.

— Tak jak byłoby dla mnie niemożliwością stale nosić jedną i tę samą koszulę, tak jest dla mnie niemożliwością stale i ciągle mieszkać w jednych i tych samych pokojach — twierdził dziwak.

—o—

Przed kilkoma tygodniami policja z Essex urządziła wielką obławę w okolicznym lesie, poszukując zaginionego dziecka. Podczas obławy policjanci dokonali niezwykle sensacyjnego odkrycia. W pewnej chwili psy zatrzymały się przed potężnym drzewem i zaczęły gwałtownie szczekać. To zaintrygowało policjantów i obejrzeli drzewo. Ku ich zdumieniu ujrzeli, że w jego dziupli jest urządzony pokój. W pokoju znajdowały się: stolik, krzesła, łóżko, naczynia do gotowania i lampa naftowa. Z początku policjanci przypuszczali, że wykryli gniazdo przemytnicze albo też kryjówkę jakiegoś przestępcy.

Jakie było jednak zdziwienie oficera policji, gdy o zmierzchu ukazał się mister Oliver Haedley, popularna w Essex osobistość, i wszedł do dziupli. Ujrzawszy policjantów oświadczył z oburzeniem, że nie rozumie co robi policja w jego prywatnym mieszkaniu i jak weszła tu bez jego pozwolenia. Przy tym pokazał umowę kupna, z której wynikało, że nabył to drzewo od właściciela lasu za 13 szylingów.

Mister Oliver Haedley od kilku lat cierpi na szczególne dziwactwo. Nie może spać w zamkniętym pokoju i każdej nocy wymyka się ze swego mieszkania w mieście i udaje się do pobliskiego lasu, aby tam przespać się w dziupli. Dopiero o świcie opuszcza swe szczególne pomieszczenie i wraca do domu.

— Jestem wolnym obywatelem angielskim — oświadczył dziennikarzom — i mogę wykorzystywać moje uprawnienia jak chcę. Śpię gdzie mi się żywnie podoba i, jak mi się zdaje, tym postępowaniem nie czynię nic takiego, coby stało w sprzeczności z prawem.

Czarodziejka lodu

w walce o... śniadanie

W olbrzymim hotelu w Detroit, który mieścił się w drapaczu chmur, wybuchł strajk personelu. O świcie wszyscy portierzy, pokojówki, lokaje, windziarze, kucharze i inni porzucili pracę. W odpowiedzi na ten krok dyrekcja hotelu nie pozwoliła objąć pracy następnej rannej zmianie, która jeszcze nie wiedziała o wybuchu strajku.

Walka między dyrekcją hotelu a personelem odbiła się przede wszystkim na skórze gości, wśród których znajdowało się kilka znakomitości, jak Sonia Henie, jej adorator artysta filmowy Tiron Poyer i śpiewaczka operowa Lili Pons, nazywana ze względu na swój mały wzrost „kieszonkowym sopranem".

Znakomici ci goście różnie się odnieśli do wytworzonej sytuacji. Sonia Henie z wrodzoną sobie dobrodusznością uznała, że to wszystko jest bardzo zabawne i nie otrzymawszy rannej kawy, postanowiła osobiście udać się do kuchni. W 20-piętrowym drapaczu chmur nie jest to rzecz łatwa. Z 20 piętra Sonia pieszo zeszła do podziemi, gdzie mieściły się kuchnie i tam stwierdziła ku swemu niezadowoleniu, że strajkujący przed porzuceniem pracy zamknęli wsystkie składy z żywnością.

Adorator Sonii, Tiron Poyer, który towarzyszył jej wszędzie jak cień i w przeddzień strajku umyślnie przyleciał z Hollywood samolotem, aby tylko być w jej pobliżu, musiał się jeszcze bardziej natrudzić. Otrzymał pokój na pierwszym piętrze i w dzień wybuchu strajku udał się pieszo na 20 piętro.

Najbardziej przejęła się strajkiem śpiewaczka Lili Pons. Dowiedziawszy się że personel hotelu porzucił pracę i że windy i telefony są unieruchomione, a co najważniejsza, że nie otrzyma śniadania ani obiadu, wybuchła histerycznym płaczem i oświadczyła swojemu menażerowi, że nie wystąpi w koncercie wyznaczonym na ten wieczór. Brak wygód i jedzenia wpływa bowiem ujemnie na jej głos i zdrowie. Menażer uspokoił śpiewaczkę. Zakomunikował jej, że strajkujący są tak szlachetni, iż postanowili dbać o chorych i karmić ich. Czy histerii śpiewaczki nie można uznać za niebezpieczną chorobę?

„Kieszonkowy sopran" pomimo swego małego wzrostu odznacza się wielkim apetytem. Usłyszawszy o takim rozwiązaniu, śpiewaczka obstalowała obfity obiad. Strajkujący dowiedziawszy się o chorobie śpiewaczki, postanowili posłać jej jedzenie. Gdy jednak ujrzeli to wszystko, co zamówiła, ze zdumieniem potrząsnęli głowami.

— Jeśli ona jest chora, to nie wolno jej tak dużo jeść — oświadczył strajkujący kucharz i Lili Pons mimo swego wielkiego apetytu musiała się zadowolić skromnym „dietetycznym obiadem", jaki spożywają chorzy.

W nielepszej sytuacji od znakomitych gości znajduje się jeszcze 2500 osób, mieszkających obecnie w wielkim hotelu.

Dwa dni odpoczynku

w handlu detalicznym Paryża i okolic

PARYŻ. We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ukazały się teksty dekretów, uchwalonych ostatnio przez radę ministrów w sprawie wejścia w życie postanowień o 40-godzinnym tygodniu pracy w handlu detalicznym, bankowości, ubezpieczeniach i kasach oszczędności.

Dekrety te przewidują w handlu detalicznym Paryża i okolic 2 dni odpoczynku od pracy, a mian. niedzielę i poniedziałek.

Już w przyszły poniedziałek wielkie domy towarowe i magazyny oraz przeważna część wielkich sklepów będą zamknięte. Prawdopodobnie otwarte będą tylko drobne sklepy.

Dzień poniedziałkowy przybierze więc w Paryżu wygląd dnia świątecznego. Pracownicy bankowi i towarzystw ubezpieczeniowych, co do których postanowienia o skróceniu czasu pracy wejdą w życie 12 kwietnia, świętować będą natomiast w sobotę i niedzielę.



Zdjęcie nasze przedstawia jeden z monumentalnych drapaczy chmur w Brazylii, a mianowicie t. zw. „gmach Martinelli" w Sao Paulo, mieszczący 1.000 lokali mieszkalnych wielopokojowych.

Nabożeństwa bez bicia w dzwony

Z rozporządzenia biskupów Trewiru i Spiry odbywają się w zagłębiu Saary nabożeństwa bez bicia w dzwony. Już na rezurekcyjne uroczystości wielkanocne nie bito w dzwony, co wywołało wielkie wrażenie wśród ogółu ludności.

Zarządzenie obu biskupów wydane zostało w odpowiedzi na rozporządzenie rządowego komisarza Bürckela, znoszące z dniem 1 kwietnia wszystkie szkoły katolickie w zagłębiu Saary.

Przygoda króla Belgów

podczas podróży do Norwegii

Dawno już minęły te czasy, gdy królowie podróżowali otoczeni znaczną świtą i służbą. Obecnie koronowane głowy odznaczają się wielką skromnością i tak na przykład duński król udający się każdego roku na Riwierę, jedzie zupełnie sam, często nawet nie zabierając z sobą swojego adiutanta. Królowie podróżują przy tym w zwykłych pociągach, zajmując miejsce w przedziale wraz z innymi pasażerami. Nie chcąc się przy tym narażać na natarczywą ciekawość podróżnych ani na zbytnią uprzejmość urzędników, udają się w podróż incognito za paszportem dyplomatycznym wystawionym na obce nazwisko.

Podstęp ten prawie że nigdy nie daje pożądanych rezultatów. Królowie są bowiem na ogół poznawani, a często mają też z powodu tego incognito nieprzyjemności. Tego rodzaju wypadek zdarzył się ostatnio królowi belgijskiemu Leopoldowi.

Król belgijski niedawno pojechał do Norwegii, aby odwiedzić swojego szwagra, księcia norweskiego, który ożenił się z siostrą zmarłej żony króla Leopolda. Król jechał drugą klasą w towarzystwie swojego adiutanta. Gdy pociąg zbliżał się do granicy duńskiej, w przedziale znajdowało się poza królem i jego towarzyszem podróży jeszcze dwóch pasażerów. W końcu pociąg zatrzymał się na pogranicznej stacji niemieckiej Warnemunde i do wagonu wszedł urzędnik niemiecki, aby przeprowadzić kontrolę paszportów. Również i króla poprosił o paszport. Król podał mu paszport dyplomatyczny wystawiony na nazwisko hrabiego de Belvue. Urzędnik przyjrzał się uważnie dokumentowi, a następnie zapytał czy „hrabia" nie ma przy sobie pieniędzy. Król odparł, że przewozi pieniądze. Wówczas urzędnik poprosił aby „hrabia" pokazał mu pozwolenie na przewóz pieniędzy.

Król był niezmiernie zdumiony tym żądaniem. Nie wiedział, że przepisy o pozwoleniu na przewóz pieniędzy dotyczą również ludzi posiadających paszport dyplomatyczny. Urzędnik wyjaśnił mu, że przepisy te rozciągają się na wszystkie bez wyjątku osoby i podejrzliwie spojrzał na „hrabiego", przypuszczając, że ma do czynienia z przemytnikiem walutowym. Usprawiedliwianie się króla jeszcze bardziej go w tym upewniło i poprosił, aby udał się z nim na posterunek, gdzie cała sprawa się wyjaśni.

Już król podniósł się z miejsca aby zadośćuczynić żądaniu urzędnika, gdy tego ostatniego ktoś stuknął w plecy. Urzędnik obejrzał się. Za nim stał jego duński kolega, który go poinformował, że „podejrzany osobnik" nie jest nikim innym, jak król belgijski Leopold. Urzędnik przeprosił wówczas króla, zasalutował i oddalił się.

Dalsza podróż odbyła się już bez przeszkód.

Walka na wodach Francji?

PARYŻ. — Kapitan i załoga parowca hiszpańskiego „Mar Caspio", który został zbombardowany i osiadł w pobliżu wybrzeży na mieliźnie, przesłuchani przez żandarmerię w Dax, oświadczyli, iż zostali zaskoczeni przez okręty wojenne powstańców w odległości mili od brzegu.

Z tych oświadczeń wynikało, iż atak nastąpił na terytorialnych wodach francuskich. Zeznaniom tym przeczą nadbrzeżni mieszkańcy, którzy widzieli błysk po wystrzałach armatnich, a następnie słyszeli przynajmniej po upływie 30 sekund huk wystrzałów.

Prawdopodobnie więc atak nastąpił w odległości przynajmniej 6 lub 7 klm. od wybrzeża, a więc poza pasem 3-milowym wód terytorialnych.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Belgijscy akademicy w stolicy
rozegrali szereg interesujących imprez

W pierwszym dniu rozgrywek akademickich pomiędzy reprezentacją sportową akademików Belgii a reprezentacjami akademików warszawskich wyniki były następujące:

W PIŁCE NOŻNEJ BELGOWIE BIJĄ WARSZAWĘ

Mecz piłkarski rozegrany pomiędzy reprezentacją akademicką Belgii a drużyną warszawskiego AZS wzmocnioną studentami z warszawskich wyższych uczelni nie należącymi do AZS, przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie belgijskiej w stosunku 3:0 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli van de Merth (1) i Planevaux (2).

W SZABLI AZS BIJE BELGÓW

W zawodach szermierczych w szabli zawodnicy AZS Warszawa pokonali reprezentację Belgii 5:4.

Punkty dla Polaków zdobyli Zapaśnik (3), Ostankowicz i Kazimierczak (po jednym), a dla Belgów Jasigne i Stasse (po dwa).

WE FLORECIE ZWYCIĘŻA ZNOWU BELGIA

W spotkaniu na florety reprezentacja Belgii odniosła zdecydowane zwycięstwo nad warszawskim AZS w stosunku 8:1. Jedyny punkt dla Polaków zdobył Nawrocki, bijąc mistrza Belgii Stasse.

ZWYCIĘSTWO BELGÓW W SZPADZIE

W ostatniej konkurencji w szpadzie belgijska reprezentacja akademicka pokonała AZS warszawski 7:2. Punkty dla Polaków zdobyli Mirowski i Kazimierczak.

Za sznurami ringu

Zarząd Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego rozpatrywał na swym piątkowym posiedzeniu sprawę propozycji Polskiego Związku Bokserskiego odnośnie urządzenia w Warszawie finałów bokserskich mistrzostw Polski w dniach 24—25 kwietnia. Mistrzostwa te początkowo miały się odbyć na Śląsku, ale ostatnio Śląski OZB zrezygnował z tego przywileju, skutkiem czego zarząd PZB zdecydował się powierzyć mistrzostwa okręgowi warszawskiemu.

Zarząd okręgu warszawskiego poczynił już pierwsze kroki w sprawie urządzenia mistrzostw ale natrafił na duże trudności z wyszukaniem odpowiedniej sali. Dyrekcja Cyrku i Operetki przy ul. Karowej nie mogły bowiem narazie dać w tych sprawach decydujących odpowiedzi. Wobec takiego stanu rzeczy zarząd okręgu warszawskiego zwrócił się do PZB z prośbą o zaczekanie z ostateczną decyzją do 12 bm. W tym terminie zarząd WOZB będzie miał ostateczną odpowiedź w sprawie sali.

Projekty zmian organizacyjnych
wśród sędziów piłkarskich

Na ostatnim posiedzeniu wydziału spraw sędziowskich P. Z. P. N. rozpatrywano cały szereg wniosków, które wysunięto na walnym zgromadzeniu PZPN i przez okręgowe wydziały spraw sędziowskich odnośnie zmiany organizacji sędziów piłkarskich.

W związku z tym zdecydowano zwołać na niedzielę 11 kwietnia o godz. 10 rano w lokalu PZPN posiedzenie WSS, przy PZPN, na które wnioski te będą ostatecznie przepracowane i uchwalone, a następnie dane do zatwierdzenia PZPN-owi. Na posiedzenie to zaproszeni będą także delegaci okręgowych wydziałów spraw sędziowskich.

Jeśli chodzi o wspomniane wnioski, to szereg nosi charakter porządkowy i zmierza do usunięcia istniejących usterek. Dalsze wnioski zmierzają do podniesienia cenzusu wykształceniowego od kandydatów sędziowskich.

Inne wnioski omawiają kwestię uregulowania terminów walnych zgromadzeń wydziałów okręgowych w związku z walnymi zgromadzeniami O. Z. P. N-ów. Wysuwane są także sprawy mające na celu usprawnienie przejmowania agend przez nowoobrane wydziały, projektowane jest również, podobnie jak w okręgach i PZPN, wprowadzenie trzyletniej kadencji dla wydziałów spraw sędziowskich i powiększenie liczby członków do siedmiu.

Pod głosowanie dany będzie także wniosek zmierzający do uregulowania i rozgraniczenia spraw finansowych wydziałów. Jeśli chodzi o sprawę wyborów, to wnioski omawiają konieczność rozszerzenia uprawnień sędziów przy wyborze władz sędziowskich.

Według projektu tego, wydziały spraw sędziowskich mają być wybierane na walnych zgromadzeniach sędziów, a przewodniczącego okręgowego wydziału spraw sędziowskich mianuje z pośród siedmiu wybranych członków wydział spraw sędziowskich PZPN po zasięgnięciu opinii zarządu O. P. Z. N.

Jeśli chodzi o wydział spraw sędziowskich przy PZPN, to wybierany on byłby przez walne zgromadzenie przedstawiciel okręgowych wydziałów, a jego przewodniczący byłby wybrany przez walne zgromadzenie PZPN z pośród siedmiu wybranych kandydatów.

Pięściarze białostoccy
przed startem

Białostocki okręgowy związek bokserski wyznaczył do zawodów grupowych do mistrzostw Polski, które odbędą się 10—11 kwietnia przy udziale drużyn Wilna, Warszawy i Białegostoku w Białymstoku, następujących pięściarzy: Michalski, Sandler, Piotrowicz, Witkiewicz, Kusner i Fuks. Wag półciężkiej i ciężkiej Białystok nie obsadza.

—o—

Bokserska reprezentacja Lwowa na eliminacje do mistrzostw Polski, które odbędą się 10—11 kwietnia w Lublinie, wyglądać będzie następująco: Wróblewski, Olbert, Górecki, Sprung, Biłyj, Michniewicz, Szkwarkowski (w wadze półciężkiej) i Baranowski.

Ci będą bronić barw Warszawy
na bokserskich mistrzostwach Polski

Na posiedzeniu zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustalono skład bokserskiej reprezentacji Warszawy, która walczyć będzie na eliminacyjnych zawodach bokserskich o mistrzostwo Polski w dniu 11 b. m. w Białymstoku. Skład ten przedstawia się następująco:

waga musza: Rundstein, rezerwa Rotholc;

waga kogucia: Teddy, rezerwa Lipiński;

waga piórkowa: Małecki, rezerwa Forlański;

waga lekka: Błażejewski, rezerwa Łukasiewicz;

waga półśrednia: Kolczyński, rezerwa Doroba II;

waga średnia: Pisarski, rezerwa Fabisiak;

waga półciężka: Doroba I, rezerwa Łuka;

waga ciężka: Mizerski, rezerwa Sowiński.

Wyjazd ekspedycji do Białegostoku nastąpi w dniu 9 b. m.

Terminarz ligowy

Został ostatecznie ustalony terminarz zawodów ligowych na sezon bieżący. Terminarz ten przedstawia się następująco:

11 kwietnia: Wisła — ŁKS., Garbarnia — Warta, Warszawianka — Cracovia, AKS — Ruch.

18 kwietnia: Cracovia—ŁKS., Warta — Pogoń, Warszawianka — AKS. Ruch — Wisła.

25 kwietnia: Wisła — Pogoń, ŁKS. — Warta, Warszawianka — Ruch, AKS — Czarni.

2 maja: Cracovia — Pogoń, Warta — Warszawianka, Ruch — ŁKS.

3 maja: AKS — Garbarnia.

6 maja: Wisła — Garbarnia.

9 maja: Cracovia — Warszawianka, Pogoń — AKS, Warta — Ruch, ŁKS — Garbarnia.

23 maja: Garbarnia — Ruch, Cracovia — Warta, Pogoń — Warszawianka.

27 maja: Wisła — Cracovia, ŁKS. — Pogoń, Warszawianka — Garbarnia.

30 maja: Garbarnia — ŁKS, Warta — AKS., Ruch — Cracovia.

6 czerwca: Garbarnia — Cracovia, Pogoń — Ruch, ŁKS — Warszawianka, AKS — Wisła.

13 czerwca: Cracovia—AKS, Warszawianka — Pogoń.

27 czerwca: Wisła — Warta, AKS — ŁKS.

1 sierpnia: Ruch — AKS.

8 sierpnia: AKS — Warszawianka.

15 sierpnia: Garbarnia — pogoń, Ruch — Warta.

22 sierpnia: Ruch — Warszawianka.

29 sierpnia: Garbarnia — AKS., Pogoń — ŁKS, Warta — Cracovia, Warszawianka — Wisła.

5 września: Cracovia — Wisła, Pogoń — Warta, ŁKS — AKZS, Ruch — Garbarnia.

19 września: Wisła — Ruch, Warta — Garbarnia. Warszawianka — ŁKS, AKS — Pogoń.

26 września: Garbarnia — Wisła, ŁKS — Ruch, AKS — Warta.

15 października: Cracovia — Garbarnia, Warta — Wisła, Ruch — Pogoń.

17 października: Garbarnia —Warszawianka, Pogoń — Cracovia, ŁKS. — Wisła.

24 października: Cracovia — Ruch Pogoń — Wisła. Warta — ŁKS.

31 października: Wisła — AKS, Warszawianka — Warta.

Dawniej i dziś na ringach



Przed laty, gdy walczono na gołe pięści trzeba było zawodników namawiać do walki.



Dziś sędzia ma nie mało kłopotu by powstrzymać szalone zapędy zawodników.

To i owo

WICEMISTRZ ŚWIATA W PINGPONGU W SOSNOWCU

Wicemistrz świata w ping-pongu Ehrlich bawił w Sosnowcu, gdzie rozegrał w ramach turnieju pingpongowego miejscowej Makabi 5 spotkań, odnosząc 5 zwycięstw.

Ehrlich pokonał kolejno Fiszla (Będzin) 21:13, 21:16, 21:18, Koplowicza (Sosnowiec) 21:14, 21:9, Wasnera (Sosnowiec) 21:17, 21:13, 21:15, Navarę (Chorzów) 21:18, 21:16, 21:19, oraz Krausmana (Sosnowiec) 21:13, 21:14, 21:17.

Najciekawsze było spotkanie Ehrlicha z Nawarą, który stawił mistrzowi zacięty opór, a w trzeciej grze prowadził nawet 16:11.

ZA ROZEGRANIE MECZU WBREW ZAKAZOWI PZB.

Polski Związek Bokserski zawiesił niedawno sosnowieckie kluby bokserskie: policyjny K. S. i Makabi za rozegranie meczu bokserskiego z budapeszteńską drużyną BTK. wbrew zakazowi Polskiego Zw. Bokserskiego.

Kluby te zwróciły się do P[illegible]kiego Związku Boks. z prośbą o [illegible]ne rozpatrzenie tej sprawy. [illegible]ZB. wyraził swą zgodę i sprawa tych klubów zostanie ponownie rozpatrzona na posiedzeniu w dn. 25-tym kwietnia.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — KRÓLEWIEC

Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zwrócił się do Związku Piłkarskiego w Królewcu z propozycją rozegrania meczu Warszawa — Królewiec w Warszawie w dniu 9 maja r. b. Królewiec prawdopodobnie zaproszenie przyjmie.

W TRZECIM SPOTKANIU TILDEN POKONAŁ PERRY'EGO

W Pittsburgu rozegrany został trzeci mecz tenisowy pomiędzy Tildenem a Perrym. Tym razem zwycięstwo odniósł Tilden w stosunku 6:2, 8:10, 6:3.

Jak wiadomo, w pierwszych 2-ch meczach Tilden przegrał z Perrym.

NAGY ZDYSKWALIFIKOWANY

Po powrocie węgierskiej reprezentacji bokserskiej z tournee z Danii, Szwecji i Polski, kierownik drużyny p. Kankowsky zdyskwalifikował reprezentanta Węgier w wadze ciężkiej Nagy'ego za dopuszczenie się szeregu wykroczeń przeciwko przepisom podczas tego tournee.

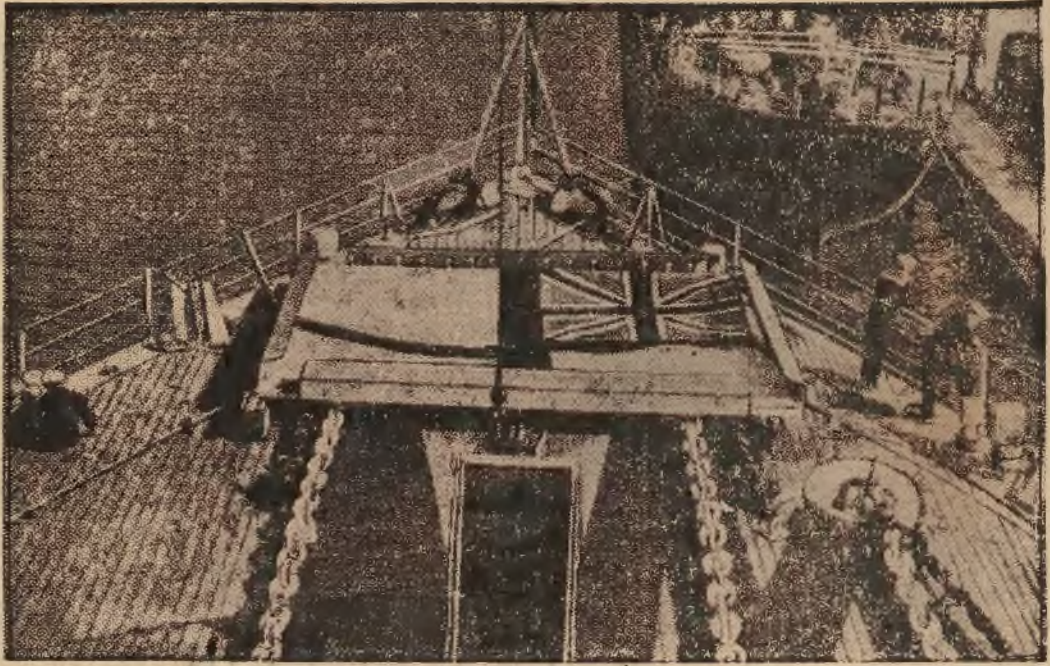
MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE

W sobotę odbył się mecz pomiędzy Gwiazdą a Okęciem. Zwyciężyło zdecydowanie Okęcie w stosunku 6:1.

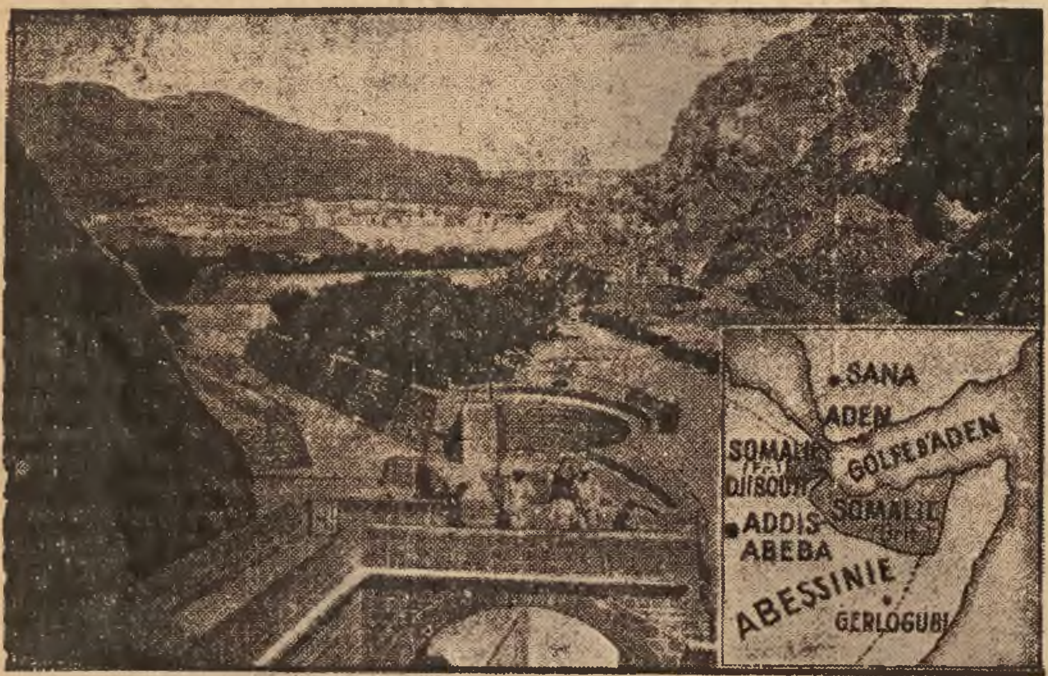
Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gajger (2), Zbroja, Polak i Głowacki, a dla pokonanych Birenzweig. Widzów zebrało się ponad 1000.



Grupa angielskich „żołnierzy“ na froncie madryckim. Znaleźli się oni tam przypadkowo, gdyż sądzili, że w Hiszpanii znajdą pracę, a tymczasem kazano im strzelać z karabinów.



Krążownik angielski, patrolujący wybrzeża Hiszpanii, jest silnie oświetlony (w nocy) w obawie ataku ze strony samolotów.



Najnowszą kolonią Anglii jest Aden, w którym upały są straszliwe. Na zdjęciu widzimy olbrzymie cysterny specjalnie do gromadzenia wody deszczowej.



Po raz pierwszy w powszechnych wyborach w Bułgarii udział biorą i kobiety. Na zdjęciu widzimy 102-letnią chłopkę, która również oddaje swoją kartkę wyborczą.

Indyjscy wrogowie społeczeństwa

Znów pogranicze na północno-zachodzie Indii stoi w płomieniach. Indyjskie oddziały wojskowe są otoczone przez wojowników szczepu górskiego Pathanów i z wielkimi stratami wycofują się z zagrożonych okolic, a brytyjskie tanki i samoloty muszą brać udział w tej morderczej wojnie bez pardonu, o której u nas na razie się jeszcze mało wie.

Kim są przywódcy fanatycznych wojowników górskich, którzy bezlitośnie zabijają przeciwnika i wolą ponieść śmierć, niż dostać się do niewoli. W głównej kwaterze indyjskiego oddziału „Intelligence Service“ w Delhi znajduje się lista „wrogów społeczeństwa“. Niektóre nazwiska są już skreślone, ponieważ ich posiadacze ponieśli śmierć.

„FAKIR Z IPI“

Czołowe miejsce na tej liście zajmuje Mirga Ali Khan, zwany popularnie „fakirem z Ipi“. Obecnie 8000 tysięcy brytyjskich żołnierzy poszukuje na pograniczu afgańsko - indyjskim 35-letniego mężczyzny o rudych włosach i brodzie, odzianego w białe szaty. Nic więcej nie wiedzą o nim agenci angielscy, którzy w przebraniu przedarli się przez niebezpieczne pasmo górskie Khaibar, aby zebrać wiadomości o tym najniebezpieczniejszym człowieku Indii.

Od 12 lat podburza on szczepy Mohandisów i Pathanów przeciw Anglikom. Władze angielskie w żaden sposób nie mogą zmusić jego ujętych zwolenników, aby podali jakieś dane, które by pozwoliły wpaść na jego trop.

Podczas gdy jedni twierdzą, że „fakir z Ipi“ jest nieustraszonym wojownikiem i doskonałym strzelcem, to z innej strony komunikują wywiadowi angielskiemu, że Mirga Ali Khan jest bardzo chory i że wynoszą go na noszach z jaskini, w której się ukrywa, gdy ma zapalać do walki swoich zwolenników.

ZONY STARZEC

Drugim „wrogiem społeczeństwa“, który wypowiedział świętą wojnę Wielkiej Brytanii, jest stary hadżi z Turangdsai.

Przed 20 laty w wiosce Turangdsai mieszkał 57-letni hadżi, Fazal-i-Wahid, człowiek, który na skutek swej pobożności cieszył się wielkim szacunkiem mieszkańców. Władze dowiedziały się, że w swych kazaniach przemyca całe ustępy o podżegającej treści. Uznały jednak, że nie należy go aresztować, aby nie robić z niego nowego męczennika, i trzymały go na oku.

W czerwcu 1915 roku hadżi zebrał swoich zwolenników i pożegnał się z nimi, twierdząc, że udaje się w góry, położone po drugiej stronie granicy, aby tam spędzić resztę dni swojego żywota na rozmyślaniach w samotności. Brytyjski wywiad dowiedział się jednak, że stary hadżi przebywa wśród wojowniczo usposobionego szczepu górskiego i podburza go do walki ze zdobywcami Indii. Jego 9 synów podążyło za nim i wraz z ojcem prowadziło wrogą propagandę przeciw Wielkiej Brytanii. W propagandzie tej uciekli się do iście europejskich środków. Wydawali bowiem gazetę, noszącą charakterystyczny tytuł „Płomień“, w której zagrzewali szczepy górskie do walki z Anglikami.

Od 18 lat stary hadżi z Turangdsai jest zaciekłym wrogiem Anglii. Wielu jego współpracowników wpadło w ręce Anglików, jego najstarszy syn, który był mianowany jego następcą, został rozerwany przez bombę, rzuconą z samolotu, ale stary hadżi w jakiś cudowny sposób potrafi ujść swym wrogom. Przy tym każdej chwili, gdy tylko są widoki na łupy, jest gotów udać się w doliny.

Z TRAGARZA PRZYWÓDCĄ LUDU

Trzecim „wrogiem społeczeństwa“ Indii jest fakir z Allingar. W młodości zarabiał na chleb jako tragarz na bazarach Peszwaru. Pewnego dnia postanowił poświęcić swe życie Allachowi i odbyć pokutę. Udał się w góry Suleimana, zamieszkał w jaskini. W swych kazaniach, wygłaszanych do przechodzących obok jego jaskini Pathanów, pouczał, jak mają postępować, aby dostać się do nieba.

Wkrótce znaleźli się ludzie, którzy wierzyli, że dotknięcie jego szat potrafi już uleczyć każdą chorobę. Jego zwolennicy karmili się jagodami i korzonkami, spali na owczych skórach i nie przykrywali się kocami, a trawą.

Popularność fakira z Allingar, który niegdyś włóczył się w pobliżu bazarów Peszwaru i czekał na przypadkową pracę, rosła z dnia na dzień. I im sławniejszy stawał się „mistrz“ tym bardziej sprawy religijne schodziły na drugi plan.

W fakirze obudziły się ambicje polityczne. Dostarczył swym zwolennikom broni, nauczył ich strzelać i wtajemniczył w tajniki strategii górskiej wojny partyzanckiej. I już w krótkim czasie wojownicy fakir i jego fanatyczni zwolennicy przedstawiali sobą potęgę wojskową, z którą należało się poważnie liczyć.

Były tragarz zdołał zdobyć władzę nad okolicznymi szczepami górskimi, a jego żołnierze potrafili przełamać opór poszczególnych kacyków.

Postępowanie to musiało w końcu doprowadzić do zatargu z Anglikami. Gdy niektórzy prosili o pomoc brytyjskie władze wojskowe, jego wojownicy zaczęli systematycznie napadać na angielskie patrole wojskowe.

Fakir z Allingar jest podobno bardzo silnym mężczyzną, który, podobnie jak jego wojownicy, nosi mundur składający się z brązowej togi, szarfy z wielbłądziej sierści, sandałów z owczej skóry i szafranowo-żółtego nakrycia głowy. Fakir w dalszym ciągu jest ascetą. Nie pije, nie pali, nie daje się wciągnąć w gry hazardowe oraz nie pozwala tego czynić swym ludziom. Łupy zdobyte na wyprawach rozdziela między biedaków. Jego jedyną słabością jest potężny apetyt. Opowiadają, że podczas jednego posiłku potrafi zjeść całe jagnię.

Ci trzej mężczyźni zakłócają spokój na pograniczu afgańsko - indyjskim i sprawiają wiele kłopotu brytyjskim władzom wojskowym.

Przeciw spekulacji i zwyżce cen

Dnia 3 bm. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym omawiane były dalsze środki przeciwdziałania zwyżce cen oraz tendencjom spekulacyjnym.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej